GŁOS
ADWOKATÓW
MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Ponowny apel do PP. Kolegów!

Ponawiamy dziś nasz pierwotny apel do Was, PP. Koledzy. — Popierajcie nasze, a raczej Wasze czasopismo moralnie i materjalnie. — Bezustannie dochodzą nas żale na mizerję w adwokaturze i krzywdy ze wszech stron adwokatom wyrządzane. Wszyscy chcemy je usunąć, Wy Sami pragniecie poprawy. Do tego potrza czynów, tu nie wystarczą same chęci. A jeśli działać, to musimy P. Koledzy działać razem i wspólnie, by wywalczyć możliwsze dziś i lepsze jutro. — A praca ta dzisiaj w okresie powszechnego organizowania się zawodów i w czasie wszechwładztwa prasy możliwą jest tylko przez czyn zbiorowy i słowo drukowane, które przy celowem organizowaniu pracy docierają wszędzie tam, gdzie źródło zła względnie możliwość jego usunięcia. Stąd prośba i żądanie nasze, byście czasopismo nasze moralnie popierali. Poparcie to pojmujemy przez rozpowszechnianie pisma, zasilanie go pracami i materjałami.

Wiemy P. Koledzy, jak bardzo jesteście stroskani i przebarczeni walką o byt i pracą niestety dla drugich. Redakcja nasza, świadoma tego stanu rzeczy, chętnie przyjmie wszelkie surowe materjały, naszych spraw i zagadnień dotyczące i w gronie Redakcji przez swych referentów opracowywać je będzie. Możecie P. Koledzy liczyć na bezwzględną dyskrecję. Tylko na życzenie Kolegów, wymienimy kto materjały dostarczył. Teka redakcyjna otrzymuje wprawdzie różne materjały od P. Kolegów. Konieczną jednak jest współpraca Was wszystkich wedle Waszej możności, abyśmy mogli objąć całość zagadnień i spraw adwokatury, prawa i sprawiedliwości dotyczących.

Niemniej prosimy Was Koledzy o poparcie materjalne. Nie żądamy wsparć ani jałmużny. Prosimy tylko o skromną prenumeratę, by pismu zapewnić trwały byt i godny a zarazem konieczny rozwój. I bądźcie spokojni P. Koledzy! Sądzono nasz żywot na miarę i długość jednodniówki. Twierdzono nawet, że czasopismo nasze okaże się płodem niedonoszonym. Rzeczywistość, byt i rozwój pisma stwierdzają przeciwieństwo. Żyjemy, wychodzimy z okresu maleństwa. rośniemy i rozwijamy się, co więcej mężniejemy a nawet już działamy i to ze skutkiem doraźnym, widocznym i trwałym. Zatem budźmy drugich i siebie samych z letargu, wydobądźmy raz wreszcie ze siebiee te potężne i mnogie siły twórcze, jakie polscy adwokaci zawsze dotąd mieli na usługi drugich, najczęściej bezinteresownie a bardzo często ze szkodą dla siebie samych. Każdy tedy nasz i Wasz wspólny wysiłek będzie krokiem naprzód na drodze do zrealizowania naszej wspólnej idei, do urzeczywistnienia naszego rzetelnego i słusznego programu w imię i dla dobra własnego i ogólnego.

O ten wysiłek Was prosimy.

Konieczność uzupełnienia naszej Komisji Kodyfikacyjnej.

Na marginesie projektu procedury karnej.

Napisał adw. Dr. W. Goldblatt.

Kodyfikacja prawa, obojętne, czy całości, czy też jakiegoś jego poszczególnego działu winna być i bywa rezultatem dwóch czynników: 1) dotychczasowych zdobyczy wiedzy, w szczególności w dziedzinie prawnej, 2) spostrzeżeń i doświadczeń praktycznych sfer prawniczych, na podstawie stosowania przez nich prawa i na zasadzie ich współpracy w orzecznictwie, tj. przy wymiarze prawa i sprawiedliwości.

Zasada ta jest dziś powszechną i stanowi w nowszej technice ustawodawczej niezaczepialną communis opinio. — Zatem teorja i praktyka, oto dwie podwaliny wszelkiego systemu prawa i to tak z nowa skodyfikowanego, jak i tylko zreformowanego. Motywem dla kodyfikacji lub reformy jest nieodzowna potrzeba, jej źródłem samo życie (Stooss).

Teoretyk przemyśliwa problem, syntetyzuje normę w całość wedle przyjętego planu i w ten sposób tworzy system. Praktyk jak ekspert w drodze analizy i przez subsumpcję sprawdza wartość i celowość norm, wypełnia ich luki żywą treścią doświadczenia, łagodzi i usuwa surowości i wybuja-

łości, zrodzone w mózgownicy abstrakcyjnego myśliciela, słowem, praktyk stwierdza, jak dany system norm w życiu codziennem i prawnem działa i jakim system ten ze względu na realne warunki być powinien.

Każdy więc akt ustawodawczy zasadza się na harmonijnem współdziałaniu tych dwu elementów twórczych. Reszty dopełnia polityka prawna jako wykładnik potrzeb i celów, jakie dane przepisy zaspokoić i zrealizować mają, i która znajduje również swój wyraz w sumarycznych wynikach tak teorji jak i praktyki. Tak więc i te względy utylitarne uzmysławiają się końcowo, jako myśl i zamiar ustawodawcy w samych normach i ich ostatecznym systemie.

Taki modus procedendi stosują dziś wszystkie ciała ustawodawcze jako regułę bez wyjątku. Jak wiadomo na tej drodze przoduje Anglja. Ją też bierzemy jako przykład. W tem państwie zmysłu praktycznego i poczucia bezromantycznego realizmu, każdy, choćby najskromniejszy co do znaczenia i objętości bill ustawowy, każde najmniejsze „agreement“ jest dziełem skombinowanej współpracy całego świata prawniczego, a przedewszystkiem wysoko tam cenionych prawników - praktyków, t. j. adwokatów i sędziów, a dopiero w drugiej linji uczonych teoretyków prawa. Przez to każda ustawa doraźnie przechodzi w świadomość ogółu, zyskuje powszechne poszanowanie, bo ustawa taka wyrosła niejako ze samego społeczeństwa i jest sprawdzianem jego potrzeb, kultury i zasad postępowania.

Wobec wysokiego stopnia uświadomienia socjalnego, rozwoju kultury i oświaty, silnych organizacyj zawodowych wszelkiej pracy, zarówno fizycznej jak i intelektualnej — konstytucjonalizm i parlamentaryzm stały się w Albjonie duchową i materjalną własnością całej ludności, a to dobitnie okazuje się również w pracy ustawodawczej. Projekty do ustaw przedkładają i inicjują tu przeważnie parlamentarni reprezentanci ludności (Izba gmin), a wszelkie projekty wypracowują sekcje prawnicze i Komisje Kodyfikacyjne, złożone wedle klucza powyższej maksymy, t. j. z praktyków i uczonych w prawie.

A jak u nas? Odpowiedź poniżej.

Rzeczpospolita Polska znajduje się obecnie w okresie prac przygotowawczych do unifikacji swego ustawodawstwa. Że ta unifikacja jest piekącą koniecznością, zbyteczna dyskusja. Wystarczy wskazać na mocarstwowe stanowisko i znaczenie naszego Państwa, potrzebę jego konsolidacji na wewnątrz i konieczność bezpieczeństwa prawnego.

Zresztą sam fakt, że się prawo u nas kodyfikuje, jest dostatecznym dowodem nieodzownej potrzeby jego kodyfikacji.

Cogito ergo sum...

Nad dziełem kodyfikacji tej pracuje Komisja Kodyfikacyjna. Owoce tej Komisji zebrać ma Sejm, by je ostatecznie skrystalizować w spiż obowiązującego prawa, w jednolite dla

wszystkich ziem Państwa ustawodawstwo. A należy przyznać, że praca każdej Komisji prawniczej, powołanej do projektowania ustaw, jest niepomiernie trudną, a już wprost gigantycznem jest zadanie naszej Komisji Kodyfikacyjnej. — Każdy prawnik zna i pojmuje przemnogie trudy i mozoły pracy ustawodawczej. Wystarczy znawczo objąć i ocenić pierwszą lepszą, przeciętną ustawę, lub nawet jakąś nowelkę do istniejącej ustawy, by pojąć ogrom pracy i poświęcenia, które są potrzebne do ujęcia we formę i treść przepisu prawnego i ustawy, choćby drobiazgowej dziedziny życia i stosunków prawnych. Cóż dopiero, gdy chodzi o ustawowe unormowanie całokształtu życia prawnego we wszelkich jego dziedzinach lub choćby tylko poszczególnych jego sfer.

Dla ilustracji przytoczymy tu kilka takich momentów, które jakościowo wpływają na dobroć i ogólną wartość kodyfikacji. Technika, język. styl, terminologja i nomenklatura, klasyfikacja i systematyka, oto dopiero drobne warunki zewnętrzne. A dalej sama treść przepisu, wyczerpanie i objęcie całego pola możliwych zaszłości życiowych i prawnych, uzgodnienie sprzeczności interesów i antagonizmów narodowych, klasowych, kulturalnych i wyznaniowych, wkońcu względy polityki prawnej, oto cegiełki w tej monumentalnej budowie, jaką Komisja ustawodawcza architektonicznie projektuje i materjalnie po zwalczaniu niezliczonych trudności i przeszkód dla ustawodawcy wznieść musi.

A nie jest przecież tajemnicą, że Sejm Rzeczypospolitej. zwyczajowo niejako przejmuje wszelkie gotowe projekty ustaw, stosując względem nich tylko metodę wygładzania i wykończenia, a co najwyżej modeluje i cyzeluje takie projekty ad usum swej większości bez zbytniego przetwarzania zasadniczej ich treści, oraz bez wielkiej zmiany formy i systemu. Ale to dopiero początek trudów. Ich siła ciężkości koncentruje się w stanie prawnym i ustroju społecznym, jakie Państwo nasze w spuściźnie po trzech zaborcach z konieczności przejąć musiało i dotąd dla braku ujednostajnienia ustawodawczego jeszcze tolerować musi. Sto kilkadziesiąt lat niewoli, przymusowego życia pod obcem, zaborczem prawem, odrębna struktura psychiczna i kulturalna ludności w trzech różnych dzielnicach, trzy odrębne ustawodawstwa, utrzymywane przez zaborców, li tylko dla ich celów dynastycznych i państwowych, wszystko to pomnaża trudności Komisji Kodyfikacyjnej w jej pracy ustawodawczej. W życiu prawnem i państwowem nie można wytwarzać próżni. Stan ex lex jest synonimem anarchji, a co najmniej jej szkołą i drogą do niej. Z drugiej strony czas i potrzeba naglą. Dzieło unifikacji jak najrychlej dokonanem być musi. Dlatego też organizacja i skład Komisji Kodyfikacyjnej są kwestjami pierwszorzędnej wagi. Pracę umysłową wykonują żywi ludzie. Od warunków pod-

miotowych i przedmiotowych członków Komisji, od sposobu postępowania zależy wynik pracy i jej wartość.

Otóż wyrażamy żal, że skład i organizacja naszej Komisji Kodyfikacyjnej są nawskróś wadliwe i nieodpowiednie i przyczynowo powodować muszą, że projekty ustaw tej Komisji nie stoją na wysokości zdobyczy naukowych, ani też doświadczeń życiowych, że nie odpowiadają one duchowi czasu i tym istotnym warunkom, które znamionują nowoczesne ustawodawstwo, innemi słowy, że to, co Komisja Kodyfikacyjna jako projekty ustaw dotąd ogłosiła i ze siebie wydała, żadną miarą, przynajmniej we większej części projektów we formę i treść ustawy przyoblec się nie powinno. Podnosimy to twierdzenie głośno i jawnie, przynajmniej dziś w odniesieniu do projektu tej Komisji, dotyczącego ustawy o postępowaniu karnem.

Wykażemy to, choćby na kilku przykładach, a tutaj omówimy braki w samym składzie tej Komisji, oraz w organizacji samej pracy w tejże.

I tak wykazaliśmy na wstępie, że każda praca ustawodawcza opiera się na dwóch fundamentach, nauce i praktyce, że z tych źródeł twórczych powstaje samo dzieło, t. j. ustawa. Z natury rzeczy więc Komisja Kodyfikacyjna z elementów teoretycznych i praktycznych i to conajmniej w równej mierze składać się powinna. Wedle tej zasady w skład naszej Komisji Kodyfikacyjnej wchodzić tedy powinni przedewszystkiem prawnicy - praktycy, tak adwokaci jak i sędziowie, a dopiero sekundarnie teoretycy i nauczyciele prawa. Tylko taki bowiem skład daje rękojmię pozytywnych i pewnych rezultatów pracy. Tymczasem nasza Komisja Kodyfikacyjna składa się przeważnie z elementów teoretycznych, a z praktycznych kół prawniczych w jej skład wchodzą głównie tylko sędziowie i prokuratorzy. Minimalna ilość prawdziwych praktyków w prawie, t. j. adwokatów, stanowi w niej drobny odsetek, gdyby tylko okrasę na zewnątrz. A ponadto i w tym względzie pokrzywdzoną została Małopolska, bo adwokaci, członkowie Komisji, przeważnie pochodzą z Kongresówki lub Wielkopolski. Skoro tedy projekty ustaw przygotowują i wypracowują ludzie, mało z życiem się stykający, nie znający stosunków i życia prawnego wszystkich ziem Państwa, wychowani pod panowaniem wstecznych ustaw carskich lub bezwzględnych norm pruskich, skoro ta większość Komisji w toku swej pracy projektodawczej pomija rzetelne i w znaczeniu ustalone instytuty, prawa, praktykę i judykaturę Małopolski, a za pierwowzór bierze głównie urządzenia i ustawy rosyjskie, to nie dziw, że wyniki pracy tej Komisji spotykają się z powszechną ujemną krytyką i że oceny jej projektów ze strony miarodajnych czynników nie bardzo są przychylne.

My, adwokaci, ze stanowiska praktyki, wtrutynując się w te projekty, musimy oświadczyć, że przedstawiają się nam one jako abstrakcje, jako gotowe wzory, wedle których pro-

jektodawcy chcą przejawy życia formować, podczas gdy w rzeczywistości przepisy prawne stosować się winny do życia i jego potrzeb.

Niejeden zaś projekt tej Komisji, np. jej projekt przyszłej procedury karnej oznacza raczej cofanie się niż postęp. Stanowisko to nasze udowodnimy na kilku wprost lapidarnych przykładach na zasadzie i przy pomocy postanowień tego właśnie projektu.

A przedtem powołujemy się na rzeczowe i poważne przestrogi i opinje wybitnych kół prawniczych, zarówno ze sfer sędziowskich jak i adwokackich, które znalazły swój wyraz w Ankiecie Izby Adwokatów we Lwowie w sprawie „Projektu ustawy postępowania karnego“, która się odbyła w kwietniu bieżącego roku

Rozbiór krytyczny tego projektu przez najbardziej miarodajnych prawników, wybitnych adwokatów, sędziów i obrońców wykazał taką sumę wadliwości i błędów i niejasności, taki brak konsekwencji w ujęciu i przeprowadzeniu podstawowych zasad postępowania i kardynalnych instytucyj procesowo - karnych, że już z powodu tych usterek formalnych i materjalnych projekt ten nawet przy ewentualnych uzupełnieniach i zmianach, jako ustawa pomyśleć, a z obowiązującą dotąd w Małopolsce procedurą austrjacką nawet porównać się nie daje.

Ten stan rzeczy uprawnia nas do żądania, by skład tej Komisji Kodyfikacyjnej został jak najprędzej uzupełniony przez powołanie chętnych i zdolnych do ofiarnej i twórczej pracy prawników-praktyków, a przedewszystkiem adwokatów, a to z Małopolski. Tylko takie skompletowanie tej Komisji rokuje nadzieję, a nawet daje pewność, że gigantyczne dzieło unifikacji prawa i wybudowy ustawodawstwa rodzimego dla całości Rzeczypospolitej rychło z korzyścią dla Państwa i ludności, zgodnie z wymogami czasu, nauki i życia pomyślnym rezultatem uwieńczone zostanie.

A teraz kilka przykładów na stwierdzenie powyż postawionych naszych tez.

Każdej ustawie przyświecają pewne zasady przewodnie. Procedura karna urzeczywistnić ma prawo karne materjalne. W historji procesu karnego co do tych zasad istnieją dwie główne dominanty; zasada skargowości, tudzież zasada inkwizacyjna. Cały rozwój prawa i kultury, wogóle cały dzisiejszy humanitaryzm idzie w kierunku możliwego ograniczenia inkwizycji na rzecz ludzkiej, postępowej skargowości. — W każdym razie, każda ustawa o postępowaniu karnem jedną z tych dróg obrać i kroczyć musi. Wczytując się w dany projekt, podkreślić musimy z naciskiem, że tenże żadnej z tych zasad kategorycznie nie przyjął i nie przeprowadził. Jest on raczej pomieszaniem ich obu. W porównaniu z procedurą austrjacką z roku 1873 jest nawet krokiem wstecznym. Ta

ostatnia, jakkolwiek chciała być zupełnie postępową, to jednak, gdzie mogła, wysługiwała się reakcji dla wyższej racji stanu domu i państwa Habsburgow. Mimo to miała odwagę ideę inkwizycji w swych instytucjach porzucić. Wedle tej też procedury oskarżenie zapoczątkowywał i przeprowadzał prokurator jako oskarżyciel publiczny. Tenże wyłącznie (poza przypadkami oskarżyciela prywatnego i subsydjarnego oraz z §§ 211—213 pk.) miał i dziś jeszcze ma wyłączną dyspozycję co do postawienia w stan oskarżenia i popierania takowego do chwili wydania wyroku. Odstąpienie od oskarżenia ze strony prokuratora powodowało umorzenie ścigania i sprawy (§ 48 pk. 227 i ew. § 259 u. 2 pk.).

Natomiast wedle obecnego projektu procedury karnej ta dyspozycja zostaje częściowo przelaną na Sąd (art. 58), a częściowo także na władze policyjne i to państwowe, gminne i administracyjne, które zostają uprawnione do wnoszenia i popierania oskarżeń w sprawach przed Sądami grodzkimi, a nawet do umarzania ścigania we własnym zakresie. Następnie: Już wprost niezrozumiałem jest wprowadzenie nowego rodzaju obrońców grodzkich w tym projekcie (art. 81 a, § 1). Wedle tego postanowienia ludzie o dobrej opinji (czytaj: którzy nie siedzieli w kryminale, lub nie mają karty karnej) mogą być wciągnięci do wykazu obrońców, jeżeli w drodze **specjalnego** egzaminu (stylistyka) przed Sądem ziemskim wykażą **„praktyczną znajomość prawa karnego i postępowania karnego“.**

No chyba difficile est non ridere...

A więc zwykła sobie ulegalizowana instytucja pokątnych pisarzy pod autorytetem ustawy i nazwą obrońców karnych. Proszę zrozumieć i ocenić sytuację. Ludzie z domowem wykształceniem lub umiejący czytać i pisać, z reguły pisarze gminni lub felczerzy i inni trudownicy, odczuwają w sobie pewnej nocy, lub pewnego ranka, szczytne powołanie do zawodu obrońcy, zdają „specjalny“ egzamin przed Sądem ze swej dorywczo i pokątnie nabytej umiejętności prawnej w dziedzinie prawa karnego i odrazu stają się patentowanymi obrońcami na całe Państwo. Zaiste obszerne tu pole działania dla wszelkiego rodzaju wątpliwych indywiduów, jednakże z wykluczeniem terytorjum Małopolski, gdzie życie, kultura i ustawodawstwo (§ 39 pk.) dały nam zupełnie innych obrońców.

Albo też druga cudowna instytucja obrończa, jako balsam na chorobliwy brak w Państwie obrońców z wykształceniem prawniczem i pełnemi kwalifikacjami i gwarancjami należytego spełnienia obowiązku obrony.

Jest to instytucja obrońców, t. zw. urzędników sądowych, jako obrońców z urzędu w art. 91, § 2 projektu.

Przedewszystkiem niejasność terminologji. Pojęcie urzędnika sądowego w pewnych materjalnych warunkach obejmuje także woźnego i sługę sądowego. Czy wedle intencji projek-

todawców i ci dygnitarze mają fungować jako obrońcy z urzędu w sprawach kapitalnych, np. przed Sądami przysięgłych, gdzie chodzi o życie lub wieloletnie więzienie? A może też chodzi tu o urzędnika sędziowskiego, zatem nie kancelaryjnego, jakiego przy najlepszej interpretacji z brzmienia terminu domniemywać się można?

Autentyczne rozstrzygnięcie niejasności i kwestyj spornych w danym projekcie jest wogóle niemożliwe, gdyż wbrew dotychczas przyjętej praktyce, projekt dany nie zawiera żadnych motywów, któreby wskazywały na zamiar projektodawcy, na jego myśli, w poszczególnej normie wyrażone.

Już ten brak motywów znamionuje dostatecznie całą pracę procesowej sekcji karnej Komisji Kodyfikacyjnej. Przez brak ten projekt cały i jego rozdziały są niezupełne i niezrozumiałe. Ustawa przeznaczona jest dla wszystkich. Nieznajomością jej nie można się tłumaczyć. Jak może laik zrozumieć i przestrzegać postanowienia ustawy, skoro zawodowy prawnik pewnie ich treści i znaczenia uchwycić i ustalić nie jest w stanie? Gdyby ten projekt miał się stać ustawą, to w danych warunkach dopiero judykatura dziesięcioleci uczyniłby ją mogła dostępną i zrozumiałą dla ogółu. A tak ujętą ustawa bezwzględnie być nie powinna.

A teraz idźmy dalej

Przyznanie policji atrybutów oskarżyciela. Ściganie przestępstw przez różnego rodzaju władze policyjne przed Sądami grodzkimi w czasie i we warunkach, gdy całe kulturalne społeczeństwo domaga się, a sama konstytucja przewiduje ograniczenie zakresu działania tych władz i skoro państwowa ustawa policyjna czyni z nich li tylko organa wykonawcze. Gdzie tu dane gwarancje, że organa te zadaniu takiemu osobowo i rzeczowo sprostają?

Statystyka kryminalna i sądowa pouczają nas, że oskarżenia mimo wykształcenia prawniczego, rutyny i poczucia odpowiedzialności dzisiejszych prokuratorów, są ciągle jeszcze zbyt liczne. Znaczna ich liczba kończy się uwolnieniem oskarżonego lub zasądzeniem tegoż za przestępstwo wprost drobiazgowe w stosunku do zarzutów oskarżenia. Stąd racja i postulat nauki i legislacji ograniczenia władzy oskarżyciela, zakautelowania swobody i wolności jednostki do granic, zakreślonych względami dobra powszechnego. Jak wobec tego uzasadnić rzeczowość i celowość oskarżycielstwa policyjnego, na to pytanie — sądzę — nawet sam projektodawca racjonalnej odpowiedzi nie da, bo jej też dać nie może.

Taksamo unormowanie kompetencji Sądu przysięgłych jest dowodem reakcyjnych tendencyj projektu a jego postanowienia, określające zakres tej kompetencji pozostają nawet w sprzeczności z Konstytucją, więc ją naruszają. Można się spierać o celowość instytucji tych Sądów i sprawność ich werdyktowania.

Faktem jest, że Konstytucja Rzeczypospolitej Sądy przysięgłych zagwarantowała Artykuł 83 Konstytucji powołuje Sądy przysięgłych do orzekania o zbrodniach, zagrożonych cięższemi karami, nadto o przestępstwach politycznych, przewidując dla określenia czynów, tym Sądom podlegać mających szczegółowe ustawy. Taką lex specialis jest właśnie ustawa o postępowaniu karnem.

Niniejszy jej projekt w art. 18 kompetencję tą statuuje w ten sposób, że zupełnie dowolnie ogranicza powyższy zasadniczy normatyw artykułu 83 Konstytucji. Projekt bowiem przekazuje orzecznictwu przysięgłych sprawy przestępstw, zagrożonych karą śmierci lub bezterminowego (zapewne dożywotnego) pozbawienia wolności, przestępstwa ustawowo za polityczne poczytane, oraz zbrodnie z ustawy najmniej 10-letnim więzieniem zagrożone. Pierwsze i ostatnie wedle powszechnie w kryminalistyce przyjętej terminologji są niewątpliwie przestępstwami najcięższemi ze względu na wymiar kary. Jeśli Konstytucja waruje termin „cięższość“ kar, jako rzeczową podstawę kompetencji Sądu przysięgłych, to w myśl utartej terminologji, genezy tego zakresu, jego źródła i wszelakiej wykładni cięższe co do kary przestępstwa stanowią te, za które ustawa karę ponad 5-letniego więzienia, względnie pozbawienia wolności przewiduje.

Zasadność naszego stanowiska wykazują rozwój i ustawowe unormowanie jurysdykcji Sądu przysięgłych w byłej Austrji i jej procedurze karnej z r. 1873.

Ustawa, wprowadzająca tę procedurę w art. VI. C, przekazywała tej jurysdykcji wszelkie zbrodnie, zagrożone karą powyżej lat 5. Wprawdzie nowela polska z 17/12 1920, Nr. 3 Dz. U. Rz. P., poz. 8 ex 1921, ograniczyła ten zakres do zbrodni, karalnych ponad 10 lat, jednak wobec postanowienia art. 83 ustawy Konstytucyjnej z 17/3 1921 powyższe ograniczenie kompetencji tych Sądów jest w przyszłej procedurze niedopuszczalne, a w każdym razie oświetla ono niedwuznaczne tendencje twórców projektu. Nieinaczej ma się rzecz z wyjęciem z pod tej kompetencji orzecznictwa w sprawach o przestępstwa drukowe.

Nauka i ustawa stawiają przestępstwa te wogóle, a szczególnie co do kary na równi z deliktami powszechnemi (§§ 7 i 10 uk.). Mogą one zatem z tego stanowiska być zbrodniarzami cięższymi, a nawet najcięższymi (np. zachęcenie i podżeganie do zdrady stanu, buntu, rozruchu, zbrodni dynamitowej i t. d.). Z tym faktem się licząc, procedura karna austr. zbrodnie (nawet i występki) popełnione osnową pisma drukowego, zastrzegła wyłącznej kompetencji Sądów przysięgłych.

Dany projekt tę kwestję zupełnie pomija, czyli, że i te przestępstwa pod względem rzeczowej właściwości traktuje identycznie jak delikty ogólne.

Jak kwestje zasadniczej wagi projekt załatwia pobieżnie i nieściśle, sprzecznie z tradycją w prawie, poczuciem prawnem znacznych i przeważających odłamów społeczeństwa, niezgodnie z duchem czasu, więc w zupełnej niejako abstrakcji od zdobyczy nauki i praktyki, tak znowu z drobiazgową kazuistyką wprowadza i opracowuje inowacje, nie mające właściwie żadnego realnego znaczenia przynajmniej takiego, jakie projekt im przyznaje. Dla przykładu przytoczymy tylko z norm postępowania dowodowego jeden tegoż wyimek, a mianowicie odebranie przysięgi od świadka przez duchownego jego obrządku.

My wiemy: Świadek zeznaje prawdę lub łże. Przysięga w regule mało na prawdomowność wpływa. Przysięga z ceremonjałem religijnym ilości fałszywych zeznań nie umniejszy, gdyż dowód ze świadków, zeznających ex post o faktach i stanach na podstawie postrzeżenia, wrażeń zmysłowych i czuciowych stanów osobistych i przedmiotowych przyczyn zewnętrznych, a to jeszcze w drodze krytycznej lub bezmyślnej reprodukcji tego, „co i jak widzieli, słyszeli i zrozumieli“, jest wogóle problematycznym. — Nadto, wobec dzisiejszej wszechwładzy sędziego w procesie karnym, przez swobodną ocenę dowodów i wyników dowodowych, przez projekt zachowanej, kwestja przysięgi niema prawie żadnego dowodowego znaczenia.

Streszczamy się, nie chcemy bowiem zapisywać tomów. A takie możnaby spisać na temat i w rozbiorze danego projektu. Sukcesywnie i fragmentarycznie omówimy tylko kwestje zasadnicze, np. stanowisko obrony oskarżonego, gwarancje sprawiedliwości wyroku, postulaty obrony i t. d.

Tu na koniec stwierdzamy:

Dany projekt ustawy postępowania karnego nie odpowiada wymogom przedłożenia ustawodawczego. Jedną, może najważniejszą przyczyną jego niedomóg jest jego oderwanie od życia, społeczeństwa i czasu, dla i w których jako ustawa miałby obowiązywać. Powodami zaś tych jego wadliwości są przedewszystkiem nienależyty skład Komisji Kodyfikacyjnej i brak w nim elementu produktywnego i praktycznego, jaki wszędzie stanowią adwokaci - praktycy, w życiu prawnem żywy udział biorący i w następstwie tego stanu znający przed innymi tegoż braki, potrzeby i dążności.

Nadto w organizacji Komisji Kodyfikacyjnej brak podstawowej zasady dla wszelkiej skoordynowanej i skutecznej kollaboracji, t. j. równości zastępstwa dzielnicowego przynajmniej w odniesieniu do Małopolski.

Dopóki w tych kierunkach zmiana na lepsze nie nastąpi i nasze projekty ustawodawcze nie zmienią się na lepsze. — W ocenie tej sytuacji, my adwokaci, a przedewszystkiem adwokaci z Małopolski, domagamy się tej zmiany, żądamy od kom-

petentnych czynników uzupełnienia naszej Komisji Kodyfikacyjnej, a żądanie to podnosimy w interesie samej Komisji, rychłej unifikacji prawa, dla dobra społeczeństwa i samego Państwa.

Z raju adwokackiego.

Wśród różnych rozkoszy i przyjemności, związanych z wykonywaniem naszego zawodu, jaśnieje szczególnym blaskiem każdy taki wypadek, gdzie na terenie sądowym spotyka się adwokat zato tylko, iż wykonuje sumiennie swój zawód, bądź z oczywistem pogwałceniem ustawy, bądź z takimi następstwami natury osobistej, które zdolneby były wprawić w niekłamany podziw każdego prawdziwego Europejczyka, gdyby mu danem było zgłębić misterja naszej Temidy.

Dziś mamy do zanotowania dwa takie osobliwe wypadki: jeden, zaszły w stolicy Państwa, w Sądzie okręgowym Wojskowym, drugi w jednym ze Sądów powiatowych w Małopolsce.

Otóż co do pierwszego wypadku, to czytelnicy codziennych pism mieli sposobność niedawno przeczytać sensacyjną notatkę, tej treści, iż adwokat widział się zniewolonym posłać P. Prokuratorowi świadków, by na tej drodze szukać dla siebie zadosyćuczynienia za osobliwe zachowanie się tegoż p. Prokuratora na rozprawie wobec niego.

Ponieważ jednak Redakcja nasza widzi w tem zajściu nie jakąś tanią sensację brukową, lecz poprostu zamach na dobre prawa adwokata, jako czynnika równouprawnionego z p. Prokuratorem przy wymiarze sprawiedliwości, przeto postaraliśmy się o autentyczne wiadomości w tej mierze i obecnie dzielimy się niemi z naszymi czytelnikami, tj. przedewszystkiem z kolegami zawodowymi.

Otóż w dniu 4 czerwca br. w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie sprzeciwił się adwokat, występujący jako obrońca oskarżonego, po myśli § 200, ust. 5. wojskowej proc. kar., zaprzysiężeniu pewnego świadka, ileże świadek ten, żyjąc w nieprzyjaźni z obwinionym, nie zasługuje na tę wiarygodność, by mógł zeznawać pod przysięgą.

Na to spotkał się ów obrońca z osobliwą „repliką“ fungującego przy tej rozprawie podprokuratora, streszczającą się w następujących, dosłownie przez nas cytowanych, słowach: „Byliśmy tu świadkami niesłychanej napaści na świadka N., która da się porównać z czynem Hofmokla Ostrowskiego!!

Odpowiedź owego adwokata — dana na to p. Prokuratorowi, brzmiała: „Wykonuję sumiennie moje prawa; jakie mi daje ustawa, a jeśli p. Prokurator moje spełnienie obowiązków porównuje ze zbrodnią, to jego słowa stoją niżej mojej pogardy“.

Po tych słowach Trybunał udał się na naradę i uwzględniając(!) wniosek obrońcy (nazwany przez p. Prokuratora „napaścią“, równą zbrodni), świadka tego nie zaprzysiągł.

Powyższe, absolutnie autentyczne, przedstawienie przez nas przebiegu tej sprawy nasuwa nam przedewszystkiem tę pierwszą refleksję, że odnośny adwokat miał widocznie słuszność nie tylko formalną, ale i merytoryczną. Formalną, albowiem, jak dotąd, istnieje cytowany przez nas przepis procedury karnej, z którego obrońca ma nietylko prawo, ale często wręcz obowiązek korzystać, mianowicie zawsze wówczas, gdy wiarygodność świadka jest wątpliwą.

Miał jednak ów adwokat widocznie i merytoryczną rację, skoro Trybunał po naradzie (!) świadka tego nie zaprzysiągł z przyczyn, przez adwokata przywiedzionych, a przez p. Prokuratora określonych jako „napaść“ na świadka. Następnie po 2-godzinnem jeszcze trwaniu rozprawy rozpoczął p. Prokurator swój końcowy wywód (!), następującemi słowy: „Pan Obrońca jest dlatego tak śmiały (!), że schroniłby się poza przepisy ustawy, gdybym go pociągnął do odpowiedzialności honorowej“ (!). Na to usłyszał natychmiast odpowiedź odnośnego adwokata: „Służę panu w każdej chwili, byleby tylko panu ochota nie odeszła“. I istotnie bezpośrednio niemal po wygłoszeniu obrony, bo już w jakąś godzinę, posłał ów obrońca p. Prokuratorowi świadków. Taki był przebieg owego zajścia.

Naturalnie to, że odnośny adwokat sprowadził cała tę sprawę na teren osobisty, tak zwanej drogi honorowej, jest już jego sprawą ściśle prywatną, której omawiać ani nie mamy prawa, ani nie widzimy potrzeby. Dla ścisłości zaznaczamy chyba tylko tyle, iż odnośny adwokat jest majorem W. P. w rezerwie. Nas natomiast interesuje stwierdzenie tak niebywałego faktu, iż adwokat, wykonując swoje dobre prawo, a w danym wypadku wprost swój obowiązek obrońcy, tj. sprzeciwiając się zaprzysiężeniu świadka, może się wogóle spotkać z określeniem, ze strony Prokuratora, iż taki sprzeciw jest „niesłychaną napaścią“ na świadka, dającą się porównać ze zbrodnią, a potem spotyka się z aluzją do swej osobistej odwagi.

Wnioski, jakie się nam z tego faktu nasuwają, podamy na końcu tego artykułu ze względu na pewną łączność z drugim wypadkiem, do którego omówienia właśnie przystępujemy.

Otóż tu znów dla odmiany w jednym ze Sądów powiatowych w Małopolsce toczyła się rozprawa przeciwko kobiecie, bronionej przez jednego z naszych kolegów. Sędzia prowadzący rozprawę, przystępuje do przesłuchania córki oskarżonej, nie uważając za stosowne pouczyć jej na wstępie o dobrodziejstwie ustawowem, pozwalającem uchylić się tejże córce w zupełności od zeznań w sprawie przeciwko matce. Wobec tego ów nasz kolega-obrońca zwraca się bezpośrednio do tej córki oskarżonej i poucza ją o tem dobrodziejstwie w słowach, iż:

„wolno ci w sprawie przeciw matce odmówić odpowiedzi na pytania p. Sędziego". Tego rodzaju odezwanie się adwokata spowodowało przeciwko niemu oskarżenie go o przekroczenie z § 314 u. k., iż mianowicie wmieszał się (!) do czynności urzędowej p. Sędziego. Sąd powiatowy zasądził (!) na skutek tego oskarżenia odnośnego adwkata za powyższe przekroczenie i dopiero Sąd apelacyjny spostrzegł, że adwokat, fungujący wogóle w danej sprawie w charakterze obrońcy a tem bardziej zapobiegający temu, by nie obrażano ustawy (przez zaniechanie pouczenia świadka o przysługującem mu dobrodziejstwie ustawowem, do czego był ów sędzia obowiązany) nie mógł się przecież wogóle wmieszać w czynność urzędową Sędziego skoro w niej współdziałał jako obrońca, a tembardziej nie uczynił tego w sposób karygodny.

Wyroki Sądów jako takie a więc nawet i wyrok owego Sądu powiatowego, gdzie adwokat w obronie swojej klientki skorzystał jedynie ze swoich praw zagwarantowanych mu ustawą (§ 9 odr. adw.) i za to został zasądzony za przekroczenie z § 314 u. k., nie mogą być przedmiotem publicystycznej krytyki. Dlatego też ograniczamy się przy omawianiu tych dwóch wypadków tylko do stwierdzenia samych faktów.

Otóż w pierwszym wypadku Prokurator piętnuje wniosek obrońcy o niezaprzysiężenie świadka jako „napaść", równą zbrodni, na tego świadka, w drugim wypadku adwokat fungujący w danej sprawie jako obrońca może być — zdaniem Prokuratury — wogóle podmiotem przekroczenia bezprawnego wmieszania się w czynność urzędową Sędziego, i to nawet w wypadku, gdy tenże Sędzia wbrew ustawie nie poucza świadka o przysługującem mu ustawowem dobrodziejstwie. Z drugiej jednak strony nie możemy zadowolnić się jedynie podaniem faktów tych do wiadomości samych tylko kolegów (np. na Walnem Zgromadzeniu naszych Izb), a to tem więcej, że wielu z kolegów o faktach tych (zwłaszcza o pierwszym) mogło się i tak poinformować bodaj pobieżnie z notatek, zamieszczonych na łamach pism codziennych. Przeciwnie, my fakta te podajemy na tej drodze do wiadomości obu odnośnych pp. Ministrów, t. j. Ministra Spraw Wojskowych (co do faktu pierwszego), zaś Ministra Sprawiedliwości (co do faktu drugiego), przesyłając im niniejszy numer naszego Miesiecznika, jak to zresztą i z poprzednim i z następnemi numerami zawsze uczynimy. Stojąc bowiem na straży interesów, przedewszystkiem moralnych, adwokatury, nie możemy zadowolnić się takiem załatwieniem tych spraw, iż w pierwszym wypadku adwokat, obrażony w swych podstawowych, ustawą mu zagwarantowanych prawach, ucieka się do drogi honorowej, w drugim zaś wypadku, dopiero Sąd apelacyjny uwalnia odnośnego adwokata od oskarżenia o bezprawne wmieszanie się do czynności urzędowych Sędziego wówczas, gdy adwokat ten wyko-

nuje swoje najwznioślejsze powołanie, broniąc świętości i nietykalności ustawy, a więc prawa, jako takiego.

Nie liczymy wprawdzie na to, by nas obaj pp. Ministrowie zaszczycili zaraz odpowiedzią, mianowicie, czy i co przedsięwezmą, by dać zadośćuczynienie także i Stanowi naszemu jako takiemu znieważonemu w tak bezprzykładny sposób, w osobie tych naszych kolegów w obu cytowanych przez nas przypadkach. Pouczenie, czy też odpowiednie przypomnienie przez obu pp. Ministrów, podległym im Prokuraturom, jak należy respektować, ustawą zagwarantowane, prawa obrońców, jest chyba żądaniem z naszej strony zupełnie usprawiedliwionem. Ponieważ obaj ci panowie są naczelnymi zwierzchnikami obu Prokuratur, tj. Wojskowej i Cywilnej, zwracamy się do Nich na tej drodze o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, by podobne wypadki, jak te, które tutaj zacytowaliśmy, nie śmiały się więcej powtórzyć.

Apelując w tym wypadku do obu pp. Ministrów, spełniamy nasze powołanie strzeżenia ustawy i tego bezcennego dobra moralnego, jakie ustawa zagwarantowała obrońcy — a więc pośrednio — i ogółowi obywateli.

Czy i o ile odnośni pp. Ministrowie spełnią ciążący na nich obowiązek, zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość, musimy już Im pozostawić.

Z lojalności jedynie wobec obu tych pp. Ministrów zaznaczamy jednak, iż wypadków tych, oraz analogicznych, jakie się kiedykolwiek znajdą w naszej rubryce „Z Raju adwokackiego", nie spuścimy nigdy z oka i będziemy zmuszeni, o ile głos nasz nie znajdzie u Nich należnego odzewu, niepokoić pp. Ministrów ponawianiem naszego apelu, i to aż do skutku.

Nie możemy się bowiem zadowolnić — przynajmniej my adwokaci — tem, że tylko geograficznie będziemy należeli w dalszym ciągu do Europy, pozatem zaś dla niektórych naszych Czynników ma się stać pierwowzorem niejaki... Meksyk.

Niedomagania w sądownictwie i innych władzach publicznych.

Szkody dla społeczeństwa i adwokatury. — Konieczność naprawy zła. — Nieogłaszanie wyroków i uchwał w Sądach cywilnych. — Opóźnianie ich doręczeń.

(G) Od jakiegoś czasu przyjął się w naszych Sądach cywilnych zwyczaj nieogłaszania wyroków i uchwał, bezpośrednio po zamknięciu rozprawy. Zastrzega się ich wydanie na piśmie przez doręczenie pisemnego wygotowania stronom względnie ich zastępcom. Proceder ten stał się w instancjach

apelacyjnych niemal regułą. Skutkiem tego strona względnie adwokat normalnie dowiaduje się o rozstrzygnięciu dopiero z chwilą takiego doręczenia. Doręczenia te — jak to wiemy z doświadczenia — następują normalnie, zwyczajnie na kilka tygodni, a nieraz miesięcy, po rozprawie. — Zachody stron i przyśpieszenia adwokatów bywają bezskuteczne i spotykają się z argumentem braku referentów, przeciążenia sądu itp.

Ten stan rzeczy jest anomalją i ustąpić musi. Żadne bowiem braki nie mogą usprawiedliwić powyższej zwłoki. — Ludność utrzymująca podatkami cały gmach państwowości, więc także instytucje sądownictwa, ma prawo domagać się sprawnego i należytego wymiaru sprawiedliwości i już z tego powodu redukcje i oszczędności w aparacie sądowym kosztem praw ludności są niedopuszczalne.

Należy zatem tempo orzecznictwa i związanych z nim formalności przyśpieszyć i wszelkie nieuzasadnione zwłoki usunąć. Ponadto jednak samo nieogłaszanie decyzji, zwłaszcza wyroków sądowych zaraz przy rozprawie, sprzeciwia się podstawowym zasadom i celom procedury cywilnej.

Ustawa ta umożliwić ma stronie realizację jej prawa lub obrony w Sądzie przez tegoż orzeczenia. Ustność i bezpośredniość postępowania, koncentracja materjału i dowodów, wszystko to zmierza do jak najrychlejszego rozstrzygnięcia sporu i sprawy, a decyzja winna zasadniczo być ogłoszoną przy rozprawie. Wszelka odwłoka, a mianowicie w ogłoszeniu wyroku i uchwały sądowej wytwarza niepewność prawną, powoduje ludności niepotrzebne koszta na przyśpieszenie sprawy. Niejednokrotnie nawet uniemożliwia stronie dalszą ochronę lub zabezpieczenie roszczenia, albo też niweczy wszelką możliwość realizacji.

Żądanie ogłaszania wyroków i uchwał zaraz po zamknięciu rozprawy wobec wyraźnych postanowień ustawy nie podlega wprost dyskusji.

Przepis § 414 p. c. stawia ogólną zasadę, że wyroki **należy o ile możności wydać i ogłosić zaraz po zamknięciu rozprawy,** niezależnie od obecności stron, a nawet w przypadkach zaoczności. A teraz wyjątek tej zasady. Jeżeli tego uczynić nie można (zawiłość sprawy pod względem faktycznym i prawnym, nieukończony dowód i t. p.), należy wyrok do 8 dni po zamknięciu rozprawy, względnie po nadejściu dowodu, już bez osobnego ogłoszenia stronie wydać. (Neumann ad §§ 414–416 p. cywiln.).

Zważywszy, że wyrok staje się skutecznym wobec stron zasadniczo dopiero z jego doręczeniem (§ 416 p. c.) zrozumiemy i ocenimy w świetle powyższych faktów doniosłość ogłaszania wyroków zaraz po zamknięciu rozprawy, nie mniej konieczność ich doręczenia w terminie ustawowym bez zwłoki. Wedle motywów i materjałów procedury cywilnej myślą przewodnią i celem powyższych przepisów było i jest,

by Sądy wydawały wyroki na podstawie świeżych i bezpośrednich swych wrażeń, rezultujących z dopiero co stwierdzonych faktów i przeprowadzonych dowodów, a nadto, by strona po zamknięciu rozprawy nie pozostawała przez czas dłuższy w niepewności co do stanu prawnego, przez Sąd wyrokiem lub uchwałą rozstrzygniętego.

Postanowienia dotyczące ogłaszania wyroków mają po myśli §§ 425 do 430 p. c. analogiczne zastosowanie także do uchwał sądowych. Podnosimy tę sprawę raz ze względu na jej ogólne znaczenie, a powtóre dlatego, że i my, adwokaci, jesteśmy w jej unormowaniu zgodnie z ustawą na równi z ogółem zainteresowani.

Adwokat bowiem, jako zastępca prawny strony, ma zadanie i obowiązek dopomóc tejże w jej walce o prawó lub jego ochronę. Z racji swego zawodu i powołania musi on być w sprawie i jej wyniku lepiej zorjentowany, niż jego mandant. Tej orjentacji żąda od adwokata zarówno strona, jak i ustawa. Proszę sobie wyobrazić położenie adwokatów, którzy wobec stałego nieogłaszania wyroków i uchwał sądowych, nawet w sprawach prostych, gdzie je można i należy ogłaszać, na zapytanie strony o stanie lub o wyniku sprawy przez szereg tygodni lub nawet miesięcy zdobyć się tylko mogą na jedyną, stałą sokratesową odpowiedź, nie wiem. Powyższy stan rzeczy domaga się natychmiastowej remedury w interesie ludności. adwokatury i samego sądownictwa.

Domagamy się jej, żądamy uzgodnienia orzecznictwa i połączonych z nim formalności z ustawą i zasadnemi interesami ludności.

Plaga naganiactwa.

Do wiadomości Wydziału Izby adw. i Rady Dyscypl.

Ostrzeżenie!!

(G) Ogólne są narzekania Kolegów na umniejszanie się agend w adwokaturze a co za tem idzie, coraz częstsze są żale, że przychód z wykonywania zawodu adwokackiego stale się zmniejsza tak, że wyżycie z adwokatury z każdym dniem staje się trudniejszem, a w ostatnich czasach dla wielu Kolegów, zwłaszcza w miastach okręgowych przy większej liczbie adwokatów wprost niemożliwem.

Stan ten jest następstwem umniejszenia się agend prawnych w ogólności. Niezbity tego dowód znajdujemy w statystyce sądowej, gdzie już sam przegląd rejestrów zarówno spraw procesowych, cywilnych i karnych, jak i niespornych unaocznia umniejszenie się ilości spraw do połowy a nawet i jednej trzeciej części sumy lat poprzednich.

Wpływają na to niewątpliwie przyczyny zewnętrzne i ogólne, jak kryzys gospodarczy, stagnacja w przemyśle i w handlu, brak kredytu, zastój w obrocie nieruchomościami itd. Na przyczyny te, ich usunięcie lub złagodzenie adwokaci i ich ustawowe reprezentacje żadnego wpływu mieć nie mogą i nie mają. Leżą one bowiem poza sferą naszej zawodowej możności działania, mają one swoje źródło i przyczynę swoją w ogólnej sytuacji gospodarczej i skarbowej państwa i społeczeństwa, niezawodnie ustąpią one z chwilą dokonanej sanacji.

Ale nietylko te przyczyny zubożają i proletaryzują stan adwokacki. Istnieją inne jeszcze, niemniej doniosłe powody wewnętrzne umniejszenia zarobkowości w adwokaturze, a powody te nazwaliśmy wewnętrznemi dlatego, że rodzą się one, bytują i panoszą się w obrębie samej adwokatury, podkopują jej znaczenie na zewnątrz i solidarność na wewnątrz, a nadto, że my, adwokaci, sami przez odważne i celowe współdziałanie, oraz przez nasze ustawowe organa (Wydział i Rada Dyscyplinarna), jesteśmy w możności przyczyny te i ich działanie usunąć i unieszkodliwić.

Są to wprost plagi egipskie, żywcem pasożytujące na naszym żywym i ekonomicznie zagrożonym organizmie, których bakcyle niektórzy adwokaci sami żywią i hodują ze szkodą dla ogółu adwokatów a nawet niektórych sfer mniej zamożnego i oświeconego odłamu społeczeństwa.

Do tych plag należą:

Pokątne pisarstwo, naganiactwo, tzw. ugodoroby i koncesjonowane i niekoncesjonowane biura porady i pomocy prawnej. O pladze pokątnego pisarstwa pisaliśmy w poprzednim numerze naszego czasopisma. Dziś zajmiemy się drugą z rzędu tj. naganiactwem, pozostałe zaś plagi omówimy w następnych numerach.

Bezsprzecznie wojna światowa i stosunki powojenne zdeprawowały u wielu umysły i serca. Cały szereg jednostek straciło swe warsztaty pracy, źródło utrzymania i podstawę egzystencji. Moc ludzi chce pracować uczciwie i pracy nie znajduje. Obok tych wyrodziła się jednak cała falanga jednostek, które pracować nie chcą, a natomiast mają pretensje, by lekko i dobrze żyć. Nieroby takie żyją — jak się to mówi — z powietrza, beztrudnie, a nie mając nic do stracenia, wszystko ryzykują, by tylko pieniądz zdobyć. I te właśnie osobniki utworzyły nigdzie nie rejestrowaną a dobrze zorganizowaną instytucję naganiactwa, niepomiernie szkodliwą dla ludności i dla nas adwokatów. W jej skład wchodzą zazwyczaj ciemne indywidua o bardzo czarnej, kryminalnej przeszłości, wykolejeńcy, którzy wszystko zatracili a obecnie w nowym zawodzie pokątnych pisarzy i naganiaczy szukają uzdrowienia moralnego i materjalnego. Chcą się znowu uobywatelić.

A naturalizacja ta ich odbyć się ma kosztem adwokatów i przeważnie niezamożnej ludności. Osobniki te mają za sobą bogate doświadczenie i orjentację, nabyte zwyczajnie w kryminale w czasie odsiadywania kar wieloletniego więzienia i to za przestępstwa hańbiące i z chciwości zysku pochodzące. Znają też stosunki lokalne

i dla dopięcia celu, zysku i wyzysku wprawiają w ruch i utrzymują cały aparat techniczny i osobowy. Oto widzimy ich uwijających się na dworcach kolejowych, targach i jarmarkach, wystawają pod Sądami i więzieniami, mają nawet czelność polować na ofiary na kurytarzach i salach sądowych, wszędzie węszą i tropią, by wyłapać jakąś sprawę lub klienta, obłupić naiwnego i zapychać swe kieszenie znojnie zapracowanym groszem.

O ile chodzi o podanie lub środki prawne bez przymusu adwokackiego, naganiacze tacy prowadzą zazwyczaj wyłowione przez się owieczki do swych stałych doradców, pokątnych pisarzy i u nich w jakimś pod lub przedmiejskim zaułku lub szynku załatwia się sprawy, bezgranicznie eksploatuje i wyzyskuje się strony, naciągając je na wysokie honorarja za podania, rekursy lub skargi a nadto wyłudza się od nich olbrzymie wprost sumy na rzekome stemple i opłaty sądowe. W ten sposób naciąga i wyzyskuje się naiwność i ciemnotę ludzką pod pozorem czynności legalnej i dania pomocy prawnej.

Wobec tych misterjów, my, adwokaci, w zasadzie i na ogół jesteśmy bezsilni. Przeciwdziałać tu możemy jedynie w przypadkach nam znanych i to przez oddanie tych żerujących hjen w ręce władz bezpieczeństwa, Prokuratury i Sądu a to z powodu znamion oszustwa, w takim naganiactwie i jego praktycznem wykonaniu niewątpliwie się przejawiających.

I w tem miejscu zaznaczyć musimy, że Redakcja nasza, przynajmniej o ile chodzi o Kraków poczyniła rzeczowe i celowe kroki u tutejszych władz bezpieczeństwa *), aby plagę tę możliwie wyplenić.

Rzeczą i obowiązkiem jest Kolegów przyczynić się do tej akcji przez zawiadomienie naszej Redakcji o każdym fakcie takiego wyzysku i oszustwa dla właściwego jego spożytkowania.

Sprawa ta ma jednak i odwrotną stronę medalu a ta bynajmniej nie jest zachęcającą i świadczy ona, że także niestety wśród adwokatów znajdują się jednostki, które tę plagę naganiactwa popierają i z niej nawet korzyść odnoszą. Doszło bowiem do wiadomości Redakcji, że w Krakowie - Podgórzu znajduje się kilka rodzin stałych i zawodowych naganiaczy, którzy stanowią stałą klientelę jako tzw. prowizjonerzy pewnych, na szczęście nielicznych adwokatów. Ludzie ci, to właśnie indywidua, które wyżej określiliśmy. Pracują oni dla kilku adwokatów „od sztuki i na sztukę" wyławiając dla nich klientów, przeważnie z pośród sfer zamiejscowej ludności włościańskiej i roboczej. Po usidleniu takiej ofiary, naganiacze tacy, gdyby na smyczy prowadzą takiego klienta stale do tej samej kancelarji adwokackiej, tutaj ubija się interes, oddaje się sprawę, a naganiacz-hjena otrzymuje doraźną prowizję procentowa, niejednokrotnie i do połowy honorarjum dochodzącą. Ostatnio doszedł do wiadomości Redakcji fakt, dobitnie charakteryzujący tę anomalję naganiactwa i jej szkodliwość dla ludności i adwokatury samej.

---

*) O tej naszej obronie mówimy na innem miejscu.

Oto pewien Kolega adwokat z prowincji, po przeprowadzeniu sporu tamże w Sądzie powiatowym wręcza swej stronie list z aktami celem odszukania adwokata w Krakowie, wymienionego w adresie listu dla zastępstwa przed tut. Sądem apelacyjnym. Strona z temi dokumentami przyjeżdża do Krakowa. Już na dworcu kolejowym w Krakowie zbliża się do tej strony łaskawy dobroczyńca oczywista z kliki powyższych naganiaczy i ofiaruje jej swe usługi „bezinteresownie".

Strona oświadcza łaskawcy, że ma polecenie udać się do adwokata wyż wymienionego i pokazuje list z tegoż adresem. Na to tenże wysławia tego adwokata pod niebiosa, a pod koniec, gdyby na dodatek, poczyna rozpływać się w łzach, że ten właśnie adwokat co tylko umarł, że od kilku dni jest już nawet pogrzebany, że jednak prawnicza winnica pańska nie leży ugorem, bo oto wyrosła na niej cudna i cudowna latorośl, najlepszy adwokat, jakiego Kraków zoczył. Do tego właśnie cudotwórcy naganiacz pogania stronę i w jego kancelarji dobija się interesu i uskutecznia się podział łupu. Jest to skandal, na którego potępienie każdy szanujący się człowiek nie znajduje dość słów oburzenia i pogardy. Ponieważ jednak nic we wszechświecie wiecznościowo nie pozostaje w ukryciu i jak to mówimy — oliwa zawsze na wierzch się wydobywa, więc i to pomazanie adwokacko-naganiackie wkrótce się ujawnia.

Bo nieświadoma rzeczywistości strona, po odbytej rozprawie apelacyjnej wraca do dom, przy tej sposobności wstępuje do swego doradcy prawnego I-szej Instancji i bez udokumentowania klepsydrą kondoluje mu z powodu śmierci jego substytuta.

I wyobraźcie sobie Panowie Koledzy tę sytuację, szczególnie, gdy tym sybstytutem, tak lekkomyślnie zrobionym nieboszczykiem, jest przyjaciel lub krewny odnośnego adwokata. Kwiatek ten podajemy bez szczegółowych rozbiorów. Tu wyraźnie oświadczamy:

Znamy nazwiska tych panów, którzy w ten sposób kosztem powagi i znaczenia a nawet bytu sumiennych i lojalnych adwokatów chcą sobie ufundować wygodny byt. Ostrzegamy ich, by na przyszłość tych niecnych praktyk zaniechali, przedewszystkiem w interesie własnym. Dziś powyższe okoliczności i fakta podajemy do wiadomości Wydziału i Rady Dyscyplinarnej naszej Izby w niezłomnem przekonaniu, że organy te uczynią co w ich mocy, by tego rodzaju praktyki raz na zawsze ustały.

Do wymienionych zaś panów zwracamy się ze stanowczem ostrzeżeniem, by takie swoje przedsiębiorstwa co najrychlej zlikwidowali, gdyż inaczej zgodnie ze swym obowiązkiem postawimy ich pod pręgierz publiczny.

Popieranie bowiem naganiactwa, ciągnienie zeń korzyści umniejszają nasze znaczenie społeczne, uniemożliwiają nam pracę i zarobkowanie, przynoszą szkodę zazwyczaj ubogiej ludności i stanowią wedle ogólnej opinji, intencji i przepisów ordynacji adwokackiej ciężkie przewinienie przeciw godności stanu i obowiązkom zawodu.

Ab Jove principium...

O postulatach i zadaniach Kandydatów adwokackich.

Przez Dra Zygmunta Fenichla.

W sprawach poruszanych przez Szan. autora Redakcja zastrzega sobie głos.

Wprowadzenie złotego w Polsce i wywołane przez to przesilenie gospodarcze głównie w przemyśle i handlu pozostawiło wielu Doktorów prawa bez chleba. W czasach bowiem inflacji marki polskiej napływ do adwokatury był minimalny, gdyż zgodnie z prawami ekonomicznemi odpływała inteligencja do handlu i przemysłu. Obecnie utraciwszy te niegdyś intratne zajęcia, powraca inteligencja do adwokatury. Musimy się wobec tego liczyć ze zwiększeniem podaży kandydatów adwokackich, czemu jednak nie odpowiada zwiększenie popytu na te nowo napływające siły. Wśród tych warunków gospodarczych omówienie postulatów i zadań kandydatów adwokackich jest uzasadnione, szczególnie też dlatego, że — jak powiedział p. Prezes Komisji Kodyfikacyjnej Prof. Dr. Fierich — projekt nowej ordynacji adwokackiej ma być w ciągu tego roku gotowy.

Zdaję sobie sprawę, że niedopuszczanie do praktyki adwokackiej względnie utrudnienie dostępu przez niezaliczanie służby wojskowej do praktyki tej, nie jest rozwiązaniem problemu. Jedynem wyjściem z sytuacji i poprawieniem tem samem sytuacji kandydatów adwokackich jest wydanie co rychlejsze jednolitej dla całej Polski ordynacji. Nie będę omawiał zasad tej nowej ordynacji adwokackiej, gdyż to należy do czynników kompetentnych, sam zaś omówię postulaty kandydatów adwokackich. Kardynalną zasadą, na jakiej ta nowa ordynacja ma się oprzeć, jest wolność przesiedlania się w granicach całego Państwa w myśl art. 101 Konstytucji. Jakkolwiek uważam, że jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że nowa ordynacja adwokacka musi się opierać na tej zasadzie konstytucji, to jednak uważam za potrzebne tę zasadę podkreślić. Jest to zresztą zgodne z art. 21 ord. adw. w b. zaborze austrjackim.

Zdaję sobie sprawę, że przeprowadzenie zasady wolnego przesiedlania się jest wobec różnolitości prawa materjalnego tak cywilnego jak i karnego utrudnionem, że jednak jest to tylko kwestją czasu niedalekiego, w którym jednolite ustawy będą w Polsce obowiązywać. Zresztą zaradzić temu można przy przesiedlaniu się z dzielnicy do dzielnicy przez żądanie zdawania egzaminu adwokackiego, bez jakichkolwiek jednak dalszych utrudnień, jakie dzisiaj w tej mierze istnieją.

Ważnem dla kandydatów adwokackich jest uregulowanie w ordynacji adwokackiej ich stanowiska prawnego. Dziś bowiem stanowisko ich prawne jest niejasne, nie są bowiem członkami Izby adwokackiej, gdyż wedle § 22 o. a. tylko adwokaci tworzą Izbę Adwokacką, a jednak Izba Adwokacka wykonuje nad niečłonkami władzę. Nieco dalej idzie § 21 Statutu Palestry dla b. Kongresówki

z 1918 r., który powiada, że Izbę Adwokacką tworzą Adwokaci i Aplikanci, jednak z tego stanowiska statut nie wyciągnął konsekwencji.

Żyjemy w epoce silnego rozwoju samorządu zawodowego, któremu Państwo nadaje też pewne uprawnienia prawno-publiczne. Niema powodu, ażeby kandydaci adwokaccy nie tworzyli organizacji o charakterze przymusowym. Można w jednolitej ordynacji adwokackiej sprawę tę uregulować w ten sposób, że Izba kandydatów adwokackich mieści się w obrębie Izby jednolitej dla adwokatów i kandydatów adwokackich, że jest organizacją przymusową i że samodzielnie załatwia wszystkie własne swe sprawy. O ileby jednak chodziło o sprawy stosunku do adwokatury, wtedy naturalnie załatwiałby te sprawy Wydział Izby adwokackiej. Do tego jednak Wydziału delegowałaby ta Izba koncypientów swych przedstawicieli z głosem stanowczym w sprawach, dotyczących kandydatów adwokackich. Wiele bowiem dzisiaj spraw, dla kandydatów żywotnych, załatwia się zupełnie bez nich i ich się o zdanie nawet nie pyta. Jest to przestarzałe stanowisko ordynacji adwokackiej, niezgodne z postępem czasu.

Wedle § 33 statutu dyscyplinarnego ma Izba adwokacka w b. zaborze austr. władzę dyscyplinarną nad kandydatami adwokackimi. Orzeka się znowu o nich bez nich. Uważam, że jak w dzisiejszych sądach wojskowych szeregowiec bierze udział w sądzeniu drugiego szeregowca, tak też i kandydat adwokacki delegowany przez powyższą Izbę koncypientów powinien brać udział w sądzeniu kandydata adwokackiego.

Rzuciłem jedynie tutaj kilka myśli, a sądzę, że dyskusja, jaka się ewentualnie nad tą sprawą potoczy, da odpowiedni materjał Komisji kodyfikacyjnej i Sejmowi przy uchwalaniu jednolitej ordynacji adwokackiej.

Jednym z ważnych postulatów kandydatów adwokackich jest skrócenie czasu praktyki najwyżej na lat pięć. Uważam, że czas ten jest zupełnie wystarczającym dla nabycia wprawy i obeznania się z prowadzeniem spraw, a jeśli ktoś w pięciu latach się nie nauczy, to i siedm lat nie wystarczą.

Stosunek praktyki sądowej do praktyki u adwokata winien być rozdzielony w ten sposób, że jeden rok ma kandydat adwokacki spędzić w sądzie, resztę zaś u adwokata. Nieuzasadnionem jest tutaj stanowisko statutu w b. Kongresówce, rozdzielające praktykę na 2 lata w sądzie i 2 lata u adwokata. Kandydaci adwokaccy, praktykujący w sądzie powinni też być płatni, gdyż ich praca zupełnie się nie różni od pracy aplikantów sędziowskich, biorą bowiem tak samo udział w rozprawach, spisują protokoły, sporządzają czasem wyroki itd. Nie może być argumentem przeciw płatności kandydatów adwokackich podczas praktyki sądowej to, że aplikantów Państwo dlatego opłaca, bo z tego powstaje materjał sędziowski. Najpierw bowiem podnieść należy, że nie wszyscy aplikanci zostają sędziami i że Państwo płaci nie za usługi przyszłe, lecz za

usługi teraźniejsze. Skoro wiec usługi kandydatów są te same, co aplikantów, niema powodu, aby praca pierwszych była bezpłatną.

Jeden jest argument contra, a mianowicie chwilowa niemożność Skarbu ponoszenia nowych wydatków. Tu jednak podnieść należy, że wydatek ten nie jest tak wielkim i Skarbu bardzoby nie obciążał. Jeśliby jednak płatność praktyki nie mogła być przeprowadzoną, to uważam, że należy praktykę sądową skrócić do pół roku, zgodnie z naszymi rozporządzeniami ulgowemi z powodu służby wojskowej. Kandydat bowiem adwokacki przeważny czas swego czasokresu praktyki powinien spędzić u adwokata, skoro przygotowuje się do zawodu tego, a w sądzie tylko tyle czasu, aby zapoznać się z ustrojem sądu, z techniką prowadzenia rozprawy przez sędziego i przez adwokata.

Ważnym postulatem kandydatów adwokackich jest dopuszczenie tychże do obrony przed sądami karnymi okręgowymi. Zdaję sobie sprawę, że kwestja ta nie należy do ordynacji adwokackiej, lecz do procedury karnej. Ponieważ jednak obecnie omawianym jest projekt jednolitej procedury karnej dla całego Państwa, należy i tej sprawie poświęcić słów kilka.

Wedle przepisów procedury cywilnej, obowiązującej w b. zaborze austr. kandydat adwokacki po uzyskaniu prawa substytucji może zastępywać przed sądami okręgowymi i apelacyjnymi cywilnymi. Nie widzę powodu, dlaczegoby nie mógł przed sądem okręgowym karnym zastępywać, skoro znaną jest rzeczą, że sprawa cywilna wymaga większego wysiłku umysłowego, niż sprawa karna. Należałoby w tym kierunku uzgodnić przepisy procedury cywilnej z procedurą karną. Możnaby ratione materiae zabronić obrony przez kandydatów przed sądami przysięgłych, należy jednak dopuścić ich do obrony w sprawach przed trybunałami karnymi, po kilkuletniej praktyce.

Zniesienie doktoratu na Uniwersytecie nie powinno stanowić problemu przy układaniu nowej ordynacji adwokackiej, albowiem w miejsce doktoratu weszło magisterjum, dlatego obecnie nie można żądać od adwokata tytułu doktora, szczególnie że uzyskanie doktoratu jest utrudnionem, a to specjalnie dla uboższych. Obecne bowiem przepisy na uniwersytecie wymagają — celem uzyskania doktoratu — wydania pracy własnym nakładem i kosztem conajmniej w 100 egzemplarzach, co nie dla każdego będzie dostępnem. Zresztą od dzisiejszego magistra żąda się tego, czego żądano od doktora.

Jasną jest rzeczą, że kobiety winne być dopuszczone także do adwokatury, a tem samem do spełniania zajęcia kandydata adwokackiego.

Postawiłem sobie w tytule za zadanie omówienie postulatów i zadań kandydatów adwokackich. Postulaty odnoszą się głównie do ustawodawcy, zadania zaś do kandydatów samych. Uderzy może niejednego, że nie wysuwam jako żądania kandydatów adwokackich ekonomicznego podniesienia ich położenia. Uważam bowiem, że obecne położenie kandydatów adwokackich, szczególnie

w Małopolsce, jest conajmniej takie, jak było przed wojną. Jest to co prawda zasługą organizacji, która potrafiła płace, które w czasie inflacji wynosiły 4—5 dolarów miesięcznie, podnieść do kwoty od 200 do 350 złotych.

Wobec zapewnienia bytu gospodarczego należy w myśl zasady „primum vivere, deinde philosophari“ dążyć obecnie do pogłębienia wiedzy, i to uważam za jedno z głównych zadań kandydatów adwokackich. Dziesiejsze bowiem czasy stabilizacji stosunków gospodarczych stawiają też większe wymagania od kandydatów adwokackich, którym podołać potrafią pogłębiając wiedzę prawniczą, czy to przez własną pracę, czy też przez wspólne pogadanki.

Jednem z naszych głównych zadań jest też zjednoczenie organizacji kandydatów adwokackich dla tem skutecznego zrealizowania naszych zasadnych postulatów.

Zaznaczam w końcu, że wyraziłem tutaj nie zapatrywania naszej zawodowej organizacji, lecz swoje własne poglądy, jakkolwiek te ostatnie mogą być, a nawet we wielu punktach są zbliżone do pierwszych.

Omówione wyżej żądania są obecnie przedmiotem dyskusji w łonie naszej zawodowej organizacji.

Zastępstwo stron przed Sądami przemysłowemi.

Pozbawienie strony dochodzącej swego prawa lub broniącej się w Sądzie przemysłowym, możności korzystania z pomocy fachowego doradcy prawnego, a więc adwokata, i ograniczenie strony we wyborze pełnomocnika, li tylko do krewnych, zawiadowców, oficjalistów, jest w nowoczesnem państwie praworządnem, opierającem się na wolności indywidualnej, oraz na podziale i specjalizacji pracy, czemś tak anormalnem i niedorzecznem, że uważamy sobie za obowiązek do tej sprawy, którą już raz ogólnikowo przy sposobności omawiania postulatów naszych poruszyliśmy, — powrócić i nieco szczegółowiej ją omówić, aby zwrócić uwagę miarodajnych czynników na tę pokutującą jeszcze u nas z przedwojennych czasów austrjackich, anomalję.

Dążąc do usunięcia tej anomalji, zdajemy sobie, adwokaci, zupełnie sprawę z tego, że po usunięciu tego ograniczenia czekają nas ciężary we formie olbrzymiej ilości bezpłatnych obron z urzędu licznej rzeszy ubogich lub niezamożnych robotników i oficjalistów prywatnych, jakich będziemy musieli z konieczności się podjąć, wiemy aż nadto, że ewentualne korzyści materjalne ani w części nie zrównoważą czekających nas ciężarów. Tego rodzaju względami nie możemy się jednak powodować, gdyż jako szermierzom prawa i sprawiedli-

wości nie wolno nam spokojnie przypatrywać się temu, jak się najbardziej opieki prawnej potrzebującym opiekę tę odbiera, a przynajmniej utrudnia. Trzeba widzieć bezradną, zakłopotaną, a często zrozpaczoną minę takiego biednego robotnika lub pomocnika handlowego, który zagrożony utratą chleba, zwraca się do adwokata z prośbą o zastępstwo przed Sądem przemysłowym, gdy adwokat oświadcza mu, że dla adwokata dostęp do tego sądu jest wzbroniony i że będzie musiał sam stanąć do rozprawy z przeciwnikiem, którym zazwyczaj jest dyrektor spółki akcyjnej lub prokurent, będący często doktorem praw; trzeba umieć wczuć się w położenie tych ludzi, aby zrozumieć ogrom krzywdy mieszczącej się w niedopuszczeniu adwokata do zastępstwa stron przed Sądami przemysłowemi, gdzie idzie najczęściej o egzystencję całych rodzin. W Czechosłowacji i obecnej Austrji już dawno usunięto tę anomalję, a tylko u nas, gdzie ad usum jednego lub 2 posłów uchwala się przez noc ustawy, toleruje się tak długo stan rzeczy dla klasy pracującej szkodliwy. I dziwić się tylko należy, że Związki robotników, oraz oficjalistów prywatnych nie zabrały dotąd głosu w tej sprawie, choć w pierwszym rzędzie ich rzeczą było usunięcia tego krzywdzącego stanu rzeczy energicznie się domagać.

Niestety i Izbom adwokackim nie można oszczędzić zarzutu, iż swoją biernością i brakiem inicjatywy w tej sprawie przyczyniły się w niemałej mierze do utrzymania tego stanu rzeczy. Gdyby były dawno już skorzystały z przysługującego im według ordynacji adwokackiej (§ 27 e) prawa i wystąpiły z odpowiednim wnioskiem zmiany ustawy o sądach przemysłowych, lub gdyby choć zwróciły z naciskiem uwagę odnośnych Ministerstw na bezsensową praktykę ograniczającą strony we wyborze zastępcy, kto wie, czyby sprawa ta dawno już nie została załatwiona tak, jak się to stało w innych państwach sukcesyjnych.

Co do kwestji, w jaki sposób należy uchylić w mowie będące ograniczenie, to powszechnem prawie jest zdanie prawników, że potrzeba do tego ustawy, względnie noweli do ustawy o Sądach przemysłowych. Zapatrywanie to jest mojem skromnem zdaniem mylne. Niedopuszczenie adwokatów do zastępstwa przed Sądami przemysłowemi nie polega wcale na ustawie, lecz na mylnej interpretacji ustawy o Sądach przemysłowych z dnia 27 kwietnia 1896 r., Nr. 218 Dz. u. p., która to mylna interpretacja faworyzowana przez dawne ministerstwa austrjackie stworzyła fałszywą i sprzeczną z ustawą praktykę.

W szczególności stanowi ustawa o Sądach przemysłowych w § 25 dosłownie: „Strony mogą być zastępowane przez swoich krewnych, zawiadowców lub oficjalistów jako pełnomocników. Używanie uczestników zawodu na zastępców jest dozwolone, jeśli będzie wiarogodnie wykazane, że strona nie

może stanąć lub że nie potrafi sama praw swoich bronić. Co do zastępstwa zaś przed Sądem okręgowym, jako rekursowym, dla spraw rozstrzygniętych przez Sądy przemysłowe, postanawia cytowana ustawa w §§ 30, zdanie ostatnie i 31 ust. 2), że do postępowania przed Sądem rekursowym stosują się postanowienia procedury cywilnej o postępowaniu przed Trybunałem I instancji, jako sądem procesowym, z tą różnicą, że... **postępowanie stron przez adwokatów nie jest nakazane.** Otóż jasną jest rzeczą, że gdyby ustawa chciała wykluczyć adwokata od zastępstwa przed Sądami przemysłowemi, byłaby to uczyniła w sposób jasny tak, jak to uczyniła przy postępowaniu rekursowem, gdzie wyraźnie i stanowczo stanowi, że zastępstwo przez adwokatów nie jest nakazane, wykluczając przez to przymus adwokacki, będący regułą w postępowaniu przed sądem okręgowym cywilnym, a conajmniej byłaby ustawa stanowiła, że strony mogą być zastępowane **tylko** przez swoich krewnych zawiadowców itd. Wyraźne wykluczenie adwokata od zastępstwa musiałoby w ustawie tem więcej nastąpić, że wedle § 8 ordynacji adwokackiej, — która wszak w chwili wydania ustawy omawianej już obowiązywała, adwokat miał już prawo zastępować strony przed wszystkiemi bez wyjątku sądmi i władzami. — Skoro tedy ustawa mimo to nie zawiera wyraźnego wykluczenia adwokata od zastępstwa, nie można — zdaniem mojem — przyjąć, że wykluczenie adwokata od zastępstwa w sądach przemysłowych polega na ustawie. Wobec brzmienia § 25 ustawy omawianej, że „używanie uczestników zawodu na zastępców jest dozwolone, jeżeli będzie wiarogodnie wykazane, że strona nie może stanąć, lub że nie może sama praw swych bronić“, należy raczej, logicznie rozumując, wnioskować, że skoro strona nie mogąca praw swych bronić, może dać się zastąpić przez uczestników zawodu, to tembardziej może dać się zastąpić przez adwokata, który chyba potrafi bronić spraw strony conajmniej tak dobrze, jak uczestnik zawodu.

Prawnicy broniący zdania przeciwnego powołują się dla uzasadnienia swego zdania to na zamiar ustawodawcy, to znowu na dawną praktykę sądów austrjackich, które od chwili wydania ustawy stale adwokatów od zastępstwa przed Sądami przemysłowemi wykluczały. Atoli co się tyczy zamiaru ustawodawcy, jest on w danym wypadku obojętny, skoro przy interpretacji ustawy zamiar ustawodawcy może mieć znaczenie, jeżeli brzmienie ustawy nastręcza wątpliwości, co w danym wypadku — jak wyżej wykazano — nie zachodzi. Zresztą obecnie wobec zupełnie wypadkami wojennemi zmienionych stosunków politycznych i społecznych, nie może nas krępować zamiar ustawodawcy z r. 1896. Co się zaś tyczy praktyki, na którą się prawnicy ci powołują, to praktyka niezgodna z brzmieniem ustawy, choćby jak najstarsza, nie może

nigdy zmienić ustawy, a tem mniej pozbawić obywateli prawa swobodnego wyboru osoby doradcy prawnego.

Tak tedy mojem zdaniem, aby zmienić dotychczasową praktykę niedopuszczenia adwokatów w charakterze zastępców przed Sądami przemysłowemi, nie potrzeba wcale ustawy, lecz wystarczy rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej, zawierające odpowiednią interpretację § 25 ustawy o Sądach przemysłowych. Tensam cel mogłoby osiągnąć orzeczenie plenissimarne Sądu Najwyższego przez Ministerstwo Sprawiedliwości wywołać się mające. Ta różnica zapatrywań co do tego, w jaki sposób należy usunąć stan rzeczy powszechnie uznany za zły, ani chwilę nie powinna opóźnić usunięcia zła, a sposób, w jaki to się stanie, jest dla sprawy samej obojętnymż

Niech mi tedy wolno będzie wyrazić nadzieję, że czynniki miarodajne sprawie tej uwagę swą poświęcić zechcą i że nabiorą przekonania, że ograniczenie strony stawającej przed Sądem przemysłowym, we wyborze pełnomocnika, ba nawet zakazanie jej obrania sobie pełnomocnikiem adwokata, który z mocy swych fachowych wiadomości jest jedynie do tego powołany, nie da się absolutnie pogodzić z pojęciem państwa praworządnego. Jesteśmy zaś pewni, że z chwilą, gdy do tego przekonania dojdą, znajdą też odpowiedni sposób, aby ten szkodliwy i niemożliwy do utrzymania stan rzeczy usunąć. Im rychlej to uczynią, tem lepiej. **Dr. Leon Geldwerth.**

Walne Zgromadzenie Izby adwokackiej krakowskiej.

Dnia 27 czerwca 1925 r. odbyło się w sali Rady miejskiej doroczne walne zgromadzenie adwokatów pod przewodnictwem Prezesa Izby Dr. Trammera, przy licznym udziale kolegów tak miejscowych jak i zamiejscowych.

Nad sprawozdaniem Wydziału rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w toku której Koledzy interpelowali Wydział w wielu sprawach ważnych, dotyczących zawodu adwokackego.

W szczególności żalił się Kol. Dr. Oberländer Natan na to, że pobiera się od adwokatów 25% - owy dodatek od podatku przemysłowego na rzecz Izby handlowej i przemysłowej, z którą adwokaci nic wspólnego nie mają; byłoby słuszniej, gdyby dodatek ten szedł na cele Izby adwokackiej; dalej żalił się na brak poczekalni dla adwokatów i na napisy na drzwiach kancelarji, zabraniające zastępcom stron wstępu w pewnych godzinach, co jest wprost ubliżające dla adwokatów a zresztą niemożliwe do przestrzegania.

Kol. Dr. Geldwerth Leon żalił się na niedość energiczne popieranie przez Wydział postulatów na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu przez Kolegów wyrażonych, zwłaszcza w kierunku rozszerzenia agendy adwokatów na te dziedziny, które są dla nich zamknięte, jak np. co do sądów przemysłowych i zastępstwa Skarbu Państwa przez adwokatów. Zarzucił dalej, że sprawozdanie Rady dyscyplinarnej jest zbyt ogólnikowe, gdyż powinno ono zawierać pewne ogólne zasady, jakich się trzymała przez załatwianiu poszczególnych przypadków.

Kol. Dr. Goldblatt interpeluje Wydział w sprawie ułatwienia adwokatom przesiedlenia się do innych dzielnic Polski, w sprawie taryfy autonomicznej oraz podnosi kwestję, czy do Wydziału i Rady dyscyplinarnej Izby mogą i powinni należeć adwokaci, którzy faktycznie adwokatury nie wykonują.

Kol. Dr. Woźniakowski w sprawie naganiactwa, domagając się energicznego wkroczenia Wydziału.

Kol. Dr. Geldwerth Jan żali się na małą ilość oddziałów egzekucyjnych w sądzie powiatowym krakowskim, gdzie zamiast 5 oddziałów egzekucyjnych przed wojną, jest tylko jeden, który jest zanadto przeciążonym; domaga się interwencji Wydziału u miarodajnych czynników.

Przemawiali również Koledzy: Dr. Lustgarten, Dr. Ordyński, Dr. Lustbader, Dr. Feller, Dr. Weber, Dr. Gertler, Dr. Rozenberg z Pilzna, Dr. Bulwa, Dr. Feldblum i Dr. Dallet Józef, który zwrócił uwagę Wydziału na pokątne pisarstwo, uprawiane przez Stowarzyszenia kupieckie i inne, które załatwiają wszelkie sprawy członków tak sądowe jak i podatkowe i zarabiają tem znaczne sumy, któreby mogły przypaść adwokatom.

Po wyczerpującej odpowiedzi Przewodniczącego na wszystkie powyższe interpelacje oraz po udzieleniu wyjaśnień przez Kol. Dr. Koscha w imieniu Rady dyscyplinarnej otwarto dyskusję nad zgłoszonemi wnioskami Kolegów, — a po jej przeprowadzeniu uchwalono wniosek Dr. Goldwertha Leona o zmianę regulaminu Izby, o tyle, że zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia może żądać $^{1}/_{10}$ część członków Izby (dotąd potrzeba było $^{1}/_{5}$ cz.), — oraz wniosek o odniesienie się do Izby Skarbowej, by wydała okólnik do Sądów, przypominający, iż nocje stemplowe winny nastąpić dopiero po poprzedniem bezskutecznem wezwaniu strony lub ich zastępcy o dostarczenie stempli. Inne życzenia Kolegów oraz wnioski a wszczególności wniosek kol. Dr. Oberlendera Natana co do dodatku 25% -wego do podatku przemysłowego, pobieranego od adwokatów na cele Izby handlowej i przemysłowej, — przyrzekł Przewodniczący wedle możności spełnić, względnie postarać się o ich spełnienie.

Po dokonaniu wyborów Prezydenta Rady dyscyplinar-

nej, II. Wiceprezydenta Rady oraz 6 członków Rady dyscyplinarnej, — jak również egzaminatorów do egzaminu adwokackiego i sędziowskiego, przedłożył Kol. Dr. Landy imieniem Wydziału sprawozdanie kasowe, poczem uchwalono podwyższyć wkładkę członków na 60 zł., a opłatę od I. koncypienta na 30 zł., od II. koncypienta na 60 zł., a od III. koncypienta i dalszego na 90 zł. rocznie. Opłatę od wpisu na listę adwokatów podwyższono na 100 zł.

Następnie Walne Zgromadzenie załatwiło rekurs Dr. P. od uchwały Wydziału odmawiającej wpisu na listę adwokatów, — zatwierdzając tę odmowę.

Wkońcu po wyczerpującem sprawozdaniu Kol. Dr. Bogdaniego z działalności i rozwoju Kasy samopomocy adwokatów, uchwalono podwyższenie wkładki do kwoty 10 zł.

O godz. 8½ wieczorem zamknięto Walne Zgromadzenie.

Do wiadomości Pana Ministra Sprawiedliwości!

Niezwykła opieszałość „Monitora Polskiego" w sprawach sądowych!

(G) Wiadomo, że przy umarzaniu wszelkich dokumentów i papierów wartościowych Sąd przed wydaniem uchwały amortyzacyjnej przeprowadzić musi postępowanie edyktalne. W jego toku nastąpić ma ogłoszenie edyktu w dzienniku urzędowym. Do dnia 1 stycznia 1925 r. dziennikiem tym w Małopolsce była „Gazeta Lwowska". Od tego dnia na skutek zarządzenia władz warszawskich, wszelkie komunikaty i edykty zamieszczone być muszą we warszawskim urzędowym „Monitorze Polskim". Na domiar zła władze publiczne, a także i Sądy zmuszone są celem uskutecznienia urzędowych swych ogłoszeń i edyktów w tymże dzienniku, użyć do tego pośrednictwa tutejszego oddziału Polskiej Ajencji Telegraficznej, — gdyż wedle zarządzeń ministerjalnych zarząd „Monitora Polskiego" ogłoszeń nawet od Sądów wprost nie przyjmuje.

A teraz dalszy przewód tych spraw. Gdy już urzędowy komunikat przebędzie drogę pośrednictwa ze Sądu do „PATA", a od tegoż do „Monitora", sama sprawa ogłoszenia komunikatu poczyna się misternie we Warszawie amortyzować. — I tutaj żadna siła ludzka dociec i stwierdzić nie może dalszych losów ogłoszenia zarządzeń. „Monitor" bowiem, mimo opłaty kosztów inseratu urzędowego przez szereg miesięcy nie przesyła Sądom egzemplarza z wydrukowanym komunikatem. Strony i adwokaci bezustannie urgują Sądy, te ze swej strony ciągle wystosowują urgensy do Administracji „Monitora", — a taż nietylko, że sprawy nie załatwia, ale nawet nie znajduje

za stosowne, by Sądowi o przeszkodach we wydrukowaniu ogłoszenia, względnie przesłania urzędowego numeru donieść. Taka opieszałość dziennika urzędowego i cały ten tok urzędowego inserowania w państwie praworządnem jest wprost nie do pomyślenia. Sądy mimo najlepszej woli są wobec niej bezsilne, a całe postępowanie amortyzacyjne chybia celu. — W braku bowiem stwierdzenia, że ogłoszenie urzędowe nastąpiło, Sąd sprawy ukończyć nie może.

Powyższy stan rzeczy wyrządza ludności niepomierne szkody. Wystarczy przytoczyć sprawę amortyzacji weksla, czeku pieniężnego lub innego papieru wartościowego i dokumentu, by zrozumieć ogrom szkody grożącej i rzeczywiście wyrządzanej stronie przez powyższą opieszałość i nie znaną nigdzie manipulację. Zewsząd też Koledzy adwokaci zwracają się do nas ze zażaleniami na powyższe postępowanie. Na skutek tego stwierdziliśmy, że np. krakowski Sąd handlowy w postępowaniach amortyzacyjnych od stycznia 1925, t. j. od dnia przekazania urzędowych komunikatów „Monitorowi Polskiemu“ w miejsce „Gazety Lwowskiej“ do dziś dnia, mimo licznych przypomnień i urgensów nie jest w stanie spraw amortyzacyjnych z miejsca ruszyć, ponieważ administracja „Monitora“ nie raczy urzędowych egzemplarzy mimo zgóry uskutecznionych opłat Sądowi przesyłać, a co więcej nawet Sądowi temuż na jego pisma nie odpowiada.

Wobec tegoż przedkładamy powyższy stan rzeczy Panu Ministrowi Sprawiedliwości ze żądaniem wydania natychmiastowych zarządzeń, by Sąd jako władza publiczna na przyszłość „zdobył prawo“ bezpośredniego komunikowania się z administracją „Monitora Polskiego“, a następnie, by „Monitor“ poruczony mu zakres działania spełniał obowiązkowo bez szkody dla ludności i sądownictwa.

KRONIKA.

POCZĄTEK ZMIERZCHU NAGANIACTWA I POKĄTNEGO PISARSTWA, na razie w Krakowie. Świadomi, że w życiu i we walce o byt decydują nie piękne słowa, lecz twarde czyny, przeto po prostych a szczerych zapowiedziach naszego programu, że chcemy i będziemy ofiarnie i trudliwie dla naszych spraw zawodowych i w ich obronie pracować, bez rozgłosu, odrazu do tej pracy przystąpiliśmy. Wobec rozpanoszonej u nas, szczególnie w Krakowie w ostatnich kilku latach plag naganiactwa i pokątnego pisarstwa, wobec niemożności ich usunięcia w drodze postępowania sądowego względnie interwencji naszych korporacji stanowych, zwróciliśmy się sposobem samopomocy do Naczelnictwa Ekspozytury Urzędu Śledczego Policji Państwowej w Krakowie z odpowiedniem przedstawieniem tych plag i ich szkodliwości, zwłaszcza dla biedniejszych i mniej oświeconych warstw ludności,

przybywającej do Krakowa w sprawach sądowych i ogólno-prawnych.

P. Naczelnik E. U. Ś. w uznaniu naszych motywów i faktu, że naganiacze i pokątni pisarze istotnie dopuszczają się nadużyć a częstokroć i przestępstw z chciwości zysku ze szkodą łatwowiernej ludności, przyrzekł nam bezzwłocznie zająć się tą sprawą i wydać odpowiednie zarządzenia swym podwładnym organom policyjnym, aby te plagi w zarodku ująć i unicestwić. Zadanie to da się przeprowadzić, jeśli się uwzględni, że hjeny te grasują zazwyczaj pod tutejszymi Sądami karnymi oraz w budynkach i salach sądowych a wkońcu w poczekalniach tutejszego dworca kolejowego, gdzie pełniąca służbę porządkową policja łatwo może ich ująć. Ujęci naganiacze i pokątni pisarze karani będą policyjnie i administracyjnie, a w przypadku ujawnienia przez organa bezpieczeństwa przestępstwa karno-sądowego zostaną odstawieni do Sądu.

Energja i obowiązkowość P. Kierownika Urzędu E. U. Ś. w Krakowie dają pełną rękojmię skuteczności jego zarządzeń. Tak więc możemy mieć nadzieję, że się nareszcie doczekamy początku zmierzchu tej szanownej spółki, żerującej na organizmie adwokatury, jej kosztem oraz biednej ludności. Tym jednak, którzy naganiactwo popierają, niech zwrot powyższy posłuży jako mane tekel...

Skończyć z naganiactwem i pokątnem pisarstwem! Zwracamy się do wszystkich P. P. Kolegów, także z prowincji, aby wszystkie im wiadome gniazda i spółki naganiaczy i pokątnych pisarzy podawali nam do wiadomości, poczem bezzwłocznie odpowiednie wdrożymy kroki.

Koledzy krakowscy tę naszą akcję już popierają, dostarczając nam cennego materjału i informacji w tej materji.

W każdym razie notujemy godny uwagi i powitania początek, pierwszy za naszej pamięci...

ZMIANA NA LEPSZE. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy i zawiadamiamy PP. Kolegów, że zaraz po zjawieniu się naszego czasopisma na skutek naszego artykułu w sprawie ograniczeń w tut. Sądzie okręgowym karnym, dotyczących udzielania wyjaśnień oraz przeglądu rejestrów i spisów imiennych, Prezydjum tego Sądu cofnęło wszystkie te ograniczenia i że nawet odnośne obwieszczenia zostały już z budynku i biur sądowych usunięte.

W ten sposób redakcja nasza jednym artykułem spowodowała usunięcie utrudnień, jakie dotąd mieli adwokaci, obrońcy i ogół przy załatwianu wstępnych czynności w tutejszym Sądzie karnym.

Za lojalne spełnienie naszego postulatu wyrażamy niniejszem Prezydjum Sądu okręgowego karnego w Krakowie podziękowanie.

Wyrażamy niepłonną nadzieję, że za tym godnym naśladowania przykładem pójdą również i inne Prezydja naszych sądów.

DOBRA ZAPOWIEDŹ. Dzięki interwencji członka naszej Redakcji kol. posła Dra Zygmunta Marka, otrzymujemy obecnie wprost ze źródła wszelkie projekty ustaw oraz sprawozdania po-

szczególnych Komisyj sejmowych, odnoszące się do tych projektów. W ten sposób zdołamy już i w czasie najbliższym stale informować Kolegów o postępach pracy ustawodawczej, jak niemniej względem tejże zajmować stanowisko krytyczne i sprawozdawcze. Tak wzmożone działy powodują już w najbliższej przyszłości, konieczność objętości naszego pisma.

KASA SAMOPOMOCY ADWOKATÓW. Jak z tegorocznego sprawozdania tej Kasy wynika, szereg Kolegów zalega z wkładkami, które w roku ubiegłym wynosiły zaledwie 2 złote. — Ze względu na pożyteczność tej jedynej naszej instytucji samopomocy materjalnej, zwracamy się do Kolegów z usilną prośbą o wyrównanie tych drobnych zaległości. Samopomoc bowiem stanowi dla rodzin pozostałych po adwokatach i kandydatach adwokackich, częstokroć jedyny ratunek w tragicznem ich położeniu — to też żaden z Kolegów nie powinien się uchylać od należenia do tej tak życiowo koniecznej instytucji.

PANU KOLEDZE DR. J. G. W TARNOWIE. Wysłaliśmy 1000 egzemplarzy zeszytu I „Głosu Adwokatów". Wszystkie władze i 760 Kolegów „Głos Adwokatów" otrzymało i przyjęło. Jedyny egzemplarz wysłany pod adresem WP. KOLEGI wrócił z dopiskiem „nie przyjęto". Za ten szczególny objaw solidarności koleżańskiej i zrozumienia wspólnych spraw zawodowych składa Redakcja WP. Koledze publicznie podziękowanie.

Z RAJU ADWOKACKIEGO. Otwieramy w piśmie naszem rubrykę p. t. „Z raju adwokackiego". W raju adwokackim zamieszczać będziemy fakta, wykazujące wśród jak ciężkich i przykrych warunków spełniać musimy obowiązki zawodu. Prosimy Kolegów o dostarczania nam rzeczowego, na faktach opartego materjału, który odpowiednio zużytkujemy.

UTWORZENIE DZIAŁU SPRAWOZDAWCZEGO. — Celem umożliwienia P. Kolegom orjentacji w bieżącem piśmiennictwie prawniczem, Redakcja nasza zwróciła się do analogicznych czasopism krajowych i zagranicznych o wymianę wydawnictw, przesyłając tymże równocześnie nasz miesięcznik. Otóż liczne Redakcje nadesłały nam już swoje czasopisma tak, że po ich skompletowaniu bezzwłocznie utworzymy w miesięczniku naszym odrębny dział sprawozdawczy tak, aby P. Koledzy mieli możliwy przegląd nowości ze zakresu jurysprudencji i prawa.

PRZYDZIAŁ POKOJU DLA ADWOKATÓW. — DO WIADOMOŚCI P. KOLEGÓW. W poprzednim numerze naszego czasopisma postawiliśmy żądanie przydzielenia w naszych Sądach pokoju dla adwokatów dla umożliwienia nam pracy w Sądzie i ochrony przed przykrościami wystawania między tłumami stron na kurytarzach sądowych, zwłaszcza w zimie. Postulat ten podnoszono też rok rocznie na Walnych Zgromadzeniach Izby, jednakże bez rezultatu. Otóż Redakcja nasza poczyniła kroki dla zrealizowania tego postulatu i to ze skutkiem. Dziś chętnie dzielimy się z P. Kolegami wiadomością, że na skutek naszej interwencji, Prezydjum

Sądu okręgowego karnego w Krakowe w uznaniu słuszności naszych przedstawień, przydzieliło osobny pokój dla adwokatów w tym Sądzie Nr. 21, I piętro, tuż obok sali rozpraw Sądu przysięgłych i zarządziło doprowadzenie tego pokoju do ładu. Odtąd zatem pokój ten pozostaje do wyłącznej dyspozycji adwokatów w godzinach urzędowych Sądu. Widzimy tedy, że to, o co przez kilkanaście lat zabiegano bezskutecznie, obecnie przez zbiorowy czyn stało się faktem dokonanym. Chętnie też czynimy zadość życzeniu Prezydjum tego Sądu i prosimy P. Kolegów, by mając swój odrębny pokój adwokacki, przestrzegali porządku sądowego na salach rozpraw i w budynku samym.

Równocześnie komunikujemy, że wdrożyliśmy starania we właściwem miejscu o przydział pokojów dla adwokatów także w innych Sądach i wierzymy, że również te nasze kroki będą skuteczne.

ODCZYT. Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie urządza we środę dnia 22 lipca o godz. 7 wieczorem br. w Izbie Adwokackiej odczyt Dra Teodora Molknera na temat: „Zmiany w organizacji terytorjalnej sądów i ich skutki prawne“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. KOL. DROWI W. w Krakowie. Dziękujemy za cenne uwagi, wedle możności zastosujemy.

NA LICZNE ZAPYTANIA PP. KOLEGÓW: Wyjaśniamy, że wchodzący w skład Redakcji Kol. Dr. Zygmunt Marek jest właśnie identycznym z posłem na Sejm Rzeczypospolitej Kol. Drem Zygmuntem Markiem, adwokatem w Krakowie, który — jak wiadomo — jest zarazem przewodniczącym Sejmowej komisji prawniczej i członkiem Komisji Kodyfikacyjnej.

Przegląd Prasy.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMIISTRACJI: pod redakcją prof. Dra Ernesta Tilla, Rok 50, Zeszyt 4—6, 1925. Lwów. Spis Rzeczy: a) Rozprawy: Uwagi o „Projekcie ustawy postępowania karnego“ napisał Karol Kowalski. O wpływie orzeczeń w sprawach małżeńskich“, wydanych przez Sądy duchowne, napisał prof. Dr. M. Allerhand; „Z dziejów stosunku Rosji do Polski“, ogłosił I. I. Litauer; „Właściwość sądów zwyczajnych w sporach między właścicielami a dozorcami domów“, napisał Dr. Jóezf Bülm. Zapiski literackie. Przegląd bibljograficzny czasopism polskich i zagranicznych. Kronika. Orzecznictwo cywilno-sądowe i administracyjne w zakresie Małopolski. Zbiór ogłoszeń firmowych.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.